

J A T O K T O Ś I N N Y

*Korespondencja
Artura Rimbaud*



Rimbaud siedemnastoletni

Fotografia E. Carjata

**Wybór
przekład
i opracowanie
Julii Hartwig
i Artura
Międzyrzeckiego**

C Z Y T E L N I K · W A R S Z A W A · 1 9 7 0

Sprawdźcie cenę tych prac i zażądajcie ich za zaliczeniem, jeśli to możliwe; i to jak najszybciej — przede wszystkim potrzebny mi Garbarz.

Poproście o pełny katalog Księgarni Szkoły Centralnej w Paryżu.

Proszono mnie o adres konstruktorów aparatów głębinowych: możecie zapytać o ten adres u Piltera, kiedy zwrócicie się o katalog maszyn.

Będę miał prawdziwe kłopoty, jeśli przesyłka nie nadejdzie do 11 grudnia. Zróbcie więc tak, żeby wszystko było w Marsylii 26 listopada. Dołączcie do paczki *Podręcznik telegrafiki*, *Małego stolarza* i *Malarza ściennego*.

Mijają już dwa miesiące, jak o tym pisałem, a dotąd nie otrzymałem książek arabskich, o które Was prosiłem. Nadawajcie przesyłki przez Towarzystwo Okrętowe. Zresztą zasięgnijcie informacji.

Jestem dziś naprawdę zbyt zajęty, by pisać dłużej. Życzę Wam tylko, byście się mieli dobrze i aby zima nie była zbyt ciężka. Napiszcie szczegółowo, co u Was nowego. Co do mnie, to spodziewam się zaoszczędzić trochę pieniędzy.

Kiedy przysłacie mi pokwitowanie na 100 franków, które poleciłem do Was wysłać, natychmiast rozliczę się z firmą.

Rimbaud

DO RODZINY

Harar, 13 grudnia 1880

Drodzy,

Przybyłem do tego kraju po dwudziestu dniach podróży konno przez pustynię Somali. Harar jest miastem skolonizowanym przez Egipcjan i podległym ich rządowi. Garnizon składa się z wielu tysięcy ludzi. Tu znajdują się nasza agencja i magazyny. Produkty miejscowe to kawa, kość słoniowa, skóry itd. Okolica jest wysoko położona, ale wcale urodzajna. Klimat chłodny i nieszkodliwy dla zdrowia. Wszelkie towary sprowadza się tu z Europy

Harar



Mapa Abisynii (wg J. M. Carrégo)

na wielbłądach. Jest wiele do zrobienia w tym kraju. Nie mamy stałej placówki. Jesteśmy zmuszeni wysłać naszą pocztę do Adenu przez rzadko nadarżające się okazje. List ten nieprędko więc do Was dojdzie. Mam nadzieję, że otrzymaliście z Lyonu te 100 franków, które wysłałem Wam przez firmę, i że znaleźliście sposób przekazania mi rzeczy, o które Was prosiłem. Nie wiem jednak, kiedy je otrzymam.

Jestem tu wśród ludów Galla. Myślę, że wkrótce ruszę dalej. Proszę Was o przesyłanie wiadomości możliwie najczęściej. Mam nadzieję, że Wasze sprawy idą dobrze i że jesteście zdrowi. Znajdę okazję, by wkrótce znów napisać. Adresujcie listy lub przesyłki następująco:

„P. Dubar, agent generalny w Adenie. Dla p. Rimbaud, Harar”.

R.

DO RODZINY

Harar, 15 stycznia 1881

Drodzy,

Pisałem do Was dwukrotnie w grudniu 1880 i, oczywiście, nie otrzymałem jeszcze odpowiedzi. Napisałem w grudniu, aby wysłano Wam następną kwotę stu franków, która, być może, doszła już do Was i którą zużyjecie według moich wskazówek. Wszystko to, o co Was prosiłem, jest mi bardzo potrzebne i przypuszczam, że pierwsze przesyłki nadeszły już do Adenu. Ale na drogę z Adenu tutaj liczyć trzeba jeszcze miesiąc. Przybędzie do nas masa towarów z Europy, będziemy mieli dużo pracy. Wkrótce udam się w dłuższą podróż przez pustynię, chodzi o zakup wielbłądów. Oczywiście, mamy konie, broń i inne rzeczy. Kraj nie jest przykry: w tej chwili mamy taką pogodę, jak we Francji w maju.

Otrzymałem Wasze dwa listy z listopada; ale zaraz je zgubiłem. Zdążyłem jednak je przejrzeć i przypominam sobie, że potwierdzacie mi odbiór pierwszych stu franków, które kazałem Wam wysłać. Zlecam, by wysłano Wam znów sto franków, na wypadek, gdybym przysporzył jakichś kosztów. Stanowi to trze-

cią przesyłkę i na tym poprzestaną aż do nowego zlecenia; zresztą, kiedy otrzymam od Was odpowiedź na ten list, będzie już kwiecień. Nie pisałem Wam, że jestem tu zaangażowany na trzy lata; co nie przeszkodzi mi odejść z dobrą sławą i bez nadużycia zaufania, gdyby mi robiono przykrości. Moje uposażenie wynosi 300 franków na miesiąc poza wszelkimi kosztami i odsetkami od zysków.

Przybyć ma do tego miasta biskup katolicki, który będzie zapewne jedynym katolikiem w kraju. Jesteśmy tu wśród ludów Galla.

Sprowadzamy aparat fotograficzny, przyślę Wam widoki kraju i ludzi. Otrzymamy również przybory preparacyjne do historii naturalnej i będę mógł Wam przesłać ptaki i zwierzęta, jakich jeszcze nie widziano w Europie. Mam tu już kilka ciekawostek i czekam tylko na okazję, by je wyeksponować.

Jestem szczęśliwy, że myślicie o mnie i że Wasze sprawy idą nieźle. Mam nadzieję, że wszystko ułoży się jak najlepiej. Co do mnie, postaram się, by moja praca była interesująca i koryzystna.

Mam teraz do przekazania Wam kilka łatwych zleceń. Wyślijcie następujący list do p. Lacroix, księgarza-wydawcy w Paryżu:

[DO WYDAWCY LACROIX]

Szanowny Panie,

Istnieje dzieło pewnego pisarza niemieckiego czy szwajcarskiego, wydane w Niemczech przed kilku laty i przerobione na francuski, noszące tytuł: *Przewodnik podróżnika* albo *Podręcznik teoretyczny i praktyczny badacza*. Tytuł jest taki lub podobny. Dzieło to, jak mi mówiono, jest bardzo inteligentnym kompendium wszelkich wiadomości niezbędnych badaczom w dziedzinie topografii, mineralogii, hydrografii, historii naturalnej itd., itd.

Znajdując się w tej chwili w miejscu, gdzie nie mogę zdobyć ani nazwiska autora, ani adresu wydawców-tłumaczy, wpadłem na myśl, że, być może, dzieło to jest Panu znane i że mógłby mi

Adresujcie na agencję w Adenie.
Miejcie się dobrze. Żegnam.

A. Rimbaud

DO RODZINY

Harar, 25 maja 1881

Drodzy,

Droga Mamo, otrzymałem Twój list z 5 maja. Cieszę się, że Twoje zdrowie się poprawiło i że możesz nadal wypoczywać. Byłoby nieszczęściem, gdybyś musiała pracować w Twoim wieku. Niestety! jeśli o mnie idzie, zupełnie nie zależy mi na życiu; i żyjąc mimo wszystko, przywykłem do życia w znoju; jeśli jednak będę się musiał dalej tak męczyć, karmić się równie dokuczliwymi jak nedorzecznymi strapieniami w tym okrutnym klimacie, boję się, że skrócę swą egzystencję.

Jestem tu ciągle na tych samych warunkach i za trzy miesiące mógłbym Wam przesłać 3 000 franków oszczędności, ale myślę, że zachowam je, by zaryzykować w tych okolicach jakieś małe przedsięwzięcie na własny rachunek, nie zamierzam bowiem spędzić wszystkich moich dni w uzależnieniu.

Obyśmy mogli na koniec skorzystać z paru lat prawdziwego spoczynku w tym życiu; i jakie to szczęście, że życie to jest jedyne, i że jest to oczywiste, skoro nie sposób wyobrazić sobie innego życia, z większymi troskami niż nasze!

Oddany Wam
Rimbaud

DO RODZINY

Harar, 10 czerwca 1881

Drodzy,

Powracam z wyprawy po okolicach i jutro znowu wyruszam na nową wyprawę po kość słoniową.

Mój adres pozostaje bez zmian i wiadomości od Was sprawią mi przyjemność. Od dawna nic od Was nie otrzymałem.

Rimbaud

mamo do "Mamo" z 1881

DO RODZINY

Harar, 2 lipca 1881

Drodzy,

Powracam z głębi kraju, gdzie zakupiłem znaczne ilości suszonych skór.

Mam teraz trochę gorączki. Wyjeżdżam za kilka dni w okolice zupełnie przez Europejczyków nie zbadane; i jeśli uda mi się puścić w drogę, będzie to podróż sześciotygodniowa, uciążliwa i niebezpieczna, ale dająca korzystne widoki. Sam jeden odpowiadam za tę małą ekspedycję. Mam nadzieję, że przyczyni mi ona możliwie najmniej utrapień. W każdym razie nie kłopotcie się o mnie.

Jesteście tam na pewno bardzo zajęci; i życzę Wam powodzenia w codziennych pracach.

Wasz
Rimbaud

P. S. Czy nie wykroczyłem przeciw ustawodawstwu wojskowemu? Nigdy więc nie będę wiedział, jaka jest moja sytuacja w tej dziedzinie.

DO RODZINY

Harar, piątek 22 lipca 1881

[...] Umówię się wkrótce z firmą, żeby co kwartał regularnie przesyłali moją pensję na Wasze ręce do Francji.

Poproszę, by najpierw wypłacono Wam wszystko, co mi się dotychczas należy, potem już będzie to szło regularnie. Co mogę innego zrobić z pieniędzmi leżącymi bezużytecznie w Afryce?

Za otrzymane kwoty nabędziecie od razu papiery wartościowe albo jakąkolwiek rentę i złożycie na moje nazwisko u zaufanego notariusza; albo załatwicie to w inny odpowiedni sposób, umieszczając depozyt u zaufanego notariusza lub okolicznego bankiera. Jedyne dwa życzenia, jakie mam, to: 1° aby zostało

sposób możesz mi oddać, jeśli znajdujesz się w Paryżu, wielką przysługę.

Zamierzam napisać pracę o Hararze i okolicach Galla, do których się wyprawiałem, i przedłożyć ją Towarzystwu Geograficznemu. Cały rok przebywałem w tych krainach, zatrudniony we francuskiej firmie handlowej.

Zamówiłem właśnie w Lyonie aparat fotograficzny, który pozwoli mi zilustrować pracę widokami tych niezwykłych okolic.

Brak mi przyrządów do sporządzania map i pragnę je nabyć. Dysponuję pewnymi kwotami złożonymi u mojej matki we Francji, które pokryją wydatki.

Oto czego mi trzeba i będę Ci nieskończenie wdzięczny za dokonanie tych zakupów z pomocą jakiegoś znawcy, znajomego profesora matematyki na przykład, powinienes się też z tym zwrócić do najlepszego w Paryżu wytwórcy:

1° Teodolit podręczny, małych rozmiarów. Dopilnować starannego wyregulowania i starannego opakowania. Cena teodolitu jest dość wysoka. Jeśli kosztuje więcej niż 1 500 do 1 800 franków, zrezygnować z teodolitu i nabyć dwa następujące instrumenty:

* Dobry sekstans;

↓ Busołą rozpoznawczą Craveta, z poziomnicą.

2° Nabyć kolekcję minerałów z 300 próbkami. Znajduje się to w sprzedaży.

3° Barometr-aneroid kieszonkowy.

4° Sznur mierniczy z konopi.

5° Pudło przyborów matematycznych zawierające: liniał, węgielnicę, kątomierz, cyrkiel, decymetr, grafiony itd.

6° Papier rysunkowy

I następujące książki:

Topografia i geodezja * majora Salneuve (księgarnia Dumaine, Paryż);

Trygonometria dla wyższych liceów;

Mineralogia dla wyższych liceów albo najlepszy kurs Wyższej Szkoły Górniczej;

* Jeśli nie, to najlepszy wykład topografii.

Hydrografia, najlepszy z kursów będących w sprzedaży;

Meteorologia Marie Davy (Masson, księgarnia);

Chemia przemysłowa Wagnera (Savy, księgarnia, ulica Haute-feuille);

Podręcznik podróży Kaltbrünera (u Reinwalda);

Instrukcje dla podróżujących laborantów (księgarnia Muzeum Historii Naturalnej);

Niebo Guillemina;

Na koniec *Rocznik Urzędu Długości Geograficznych* za rok 1882.

Sporządź rachunek całości, dodaj koszty własne i posłuż się funduszem zdeponowanym u pani Rimbaud, w Roche.

Nie wyobrażasz sobie nawet, jaką mi oddasz przysługę. Będę mógł skończyć moją książkę i pracować następnie na koszt Towarzystwa Geograficznego.

Nie waham się wydać kilku tysięcy franków, które korzystnie mi się zwróca.

Proszę Cię więc, kup dla mnie — jeśli możesz — to, o co Cię proszę, i w miarę szybko; przede wszystkim teodolit i kolekcję mineralogiczną. Potrzebne mi jest zresztą wszystko. Zapakuj starannie.

Szczegóły w najbliższej poczcie, która odejdzie za trzy dni. Pośpiesz się tymczasem.

Serdeczne pozdrowienia.

Rimbaud

(Firma Mazeran, Viannay i Bardey w Adenie)

DO RODZINY

Aden, 22 stycznia 1882

Drodzy,

Potwierdzam mój list z 18-go, który, powierzony statkowi angielskiemu, powinien do Was nadejść w kilka dni po tym, który piszę.

W dzisiejszej poczcie z Lyonu znajduję wiadomość, że wypła-

Dalsze 2 maunds Assa foetida (aktyd) ¹.

2 coria ² największych aitabane (to be ³ w niebieskie i czerwone pasy z naszego zamówienia z 20 maja).

Na koniec amunicja, o którą dwukrotnie prosiliśmy, i omawiana już gramatyka Somali.

Szczerze Was pozdrawiamy.

Rimbaud

DO RODZINY

Harar, 4 października 1883

Drodzy,

Otrzymałem Wasz przestraszony list.

Piszę do Was nie opuszczając żadnej odchodzącej stąd poczty; ostatnio wysłałem jednak dwukrotnie listy na Wasz adres przez pocztę egipską. W przyszłości będę je stale dołączał do korespondencji z firmą.

* Zdrowie całkowicie mi dopisuje, a praca mnie pochłania. Wam również życzę zdrowia i pomyślności. Ta poczta jest pilna, następna przyniesie Wam obszerny list.

Oddany Wam

Rimbaud

DO RODZINY

Harar, 7 października 1883

Moi drodzy,

Nie mam wiadomości o Waszej ostatniej przesyłce z książkami, która musiała się gdzieś zawieruszyć.

Będę Wam bardzo zobowiązany za przesłanie załączonego listu do księgarni Hachette, bulwar Saint-Germain 79 w Paryżu; i gdy

¹ Rodzaj żywicy używany w lecznictwie.

² Coria — 20 sztuk.

³ Sztuka surowej bawełny, produkowanej przez Massachusetts Shirting lub Colabaland Smill & Co — jedyny strój plemion Somali i Galla z okolic Hararu i wielu innych szczepów Afryki Wschodniej.

prześlą Wam zamówione dzieło, zapłaćcie za nie i wyślijcie mi je szybko pocztą, tak żeby się nie zagubiło.

Życzę Wam dobrego zdrowia i dobrej pogody.

Oddany Wam

Rimbaud

[DO WYDAWCY HACHETTE]

Będę Panu wysoce zobowiązany za możliwie najszybsze przysłanie mi, na podany niżej adres i za zaliczeniem, najlepszego francuskiego przekładu Koranu z tekstem arabskim obok tłumaczenia, jeśli wydanie takie istnieje, albo nawet bez oryginału.

Proszę przyjąć wyrazy uszanowania

Rimbaud

w Roche koło Attigny (Ardeny)

7 października 1883

Okres pracy w firmie Bardeya jest również okresem egzotycznych wypraw Rimbauda. Przemierza on nieznane dotąd okolice Ogadenu i jest pierwszym Europejczykiem, który dociera do Bubassy. Raport Rimbauda, skierowany 10 grudnia 1883 do Towarzystwa Geograficznego, ogłoszony został następnie jako sprawozdanie z posiedzenia Towarzystwa 1 lutego 1884, w publikacji Comptes rendus des séances de la Société de Géographie, Paryż 1884.

RAPORT Z OGADENU

złożony przez p. Artura Rimbaud

reprezentanta pp. Mazerana, Viannaya i Bardeya w Hararze,
Afryka Wschodnia

(Podany do wiadomości przez p. Bardeya)

Harar, 10 grudnia 1883

Oto wiadomości dostarczone przez pierwszą naszą ekspedycję do Ogadenu.

Ogaden jest nazwą zespołu plemion pochodzenia somalijskiego i krainy, którą zajmują i którą ogólnie umiejscawia się na mapie pomiędzy plemionami somalijskimi Habr-Gerhardzi, Dulbohantes, Midzirtejn i Hawia, od północy, wschodu i południa. Na zachodzie Ogaden graniczy po Uebi ze szczepami Galla, pasterkimi Ennya, dalej zaś rzeka Uebi dzieli je od wielkiego plemienia Oromo z Arussi.

Istnieją dwie drogi z Hararu do Ogadenu, jedna, prowadząca ze wschodniej części miasta ku Bursukh i na południe od szczytu Kondudo przez War-Ali, obejmuje trzy postoje przed dotarciem do granic Ogadenu.

Drogę tę obrał nasz reprezentant, p. Sottiro; odległość z Hararu do punktu w Ras-Hersi, gdzie się zatrzymał, równa jest odległości z Hararu do Biokabuby na drodze do Zejli i wynosi około 140 kilometrów. Droga ta jest mniej niebezpieczna i zaopatrzona jest w wodę.

Inna droga wiedzie na południowy wschód od Hararu, przez bród na rzece Herer, targ w Babili, Wera-Heban, następnie zaś wśród rozbójniczych szczepów somalo-galskich Hawia.

Nazwa Hawia zdaje się oznaczać w szczególności plemiona utworzone z przemieszania się szczepów Galla i Somalów; jedna ich część znajduje się na północnym zachodzie, pod płaskowyżem Hararu, druga na południe od Hararu, na drodze do Ogadenu, trzecia wreszcie, bardzo duża, na południowy wschód od Ogadenu, w kierunku Sahel, przy czym te trzy grupy nie utrzymują ze sobą żadnych stosunków i prawdopodobnie nie są ze sobą spokrewnione.

Jak wszystkie otaczające ją plemiona somalijskie, ludność Ogadenu jest na ogół koczownicza i kraj ten nie posiada żadnych dróg ani targowisk. Nie istnieją nawet oddzielne drogi prowadzące tam z zewnątrz i trasy wytyczone na mapach, z Ogadenu do Berbery, Mogadyszu (Magadoxo) albo Burao, oznaczać muszą po prostu główne kierunki wymiany handlowej.

Ogaden jest stepowym płaskowzgórzem, niemal zupełnie nie porośniętym, opadającym zasadniczo w kierunku południowo-wschodnim. Wysokość nad poziomem morza sięga tu ledwo połowy wysokości (1 800 m) masywu Hararu.

Klimat jest więc cieplejszy niż w Hararze. Są tu, jak się здаje, dwie pory deszczowe; jedna w październiku, druga w marcu. Deszcze są wtedy częste, ale niezbyt gwałtowne.

Drogi wodne Ogadenu nie posiadają większego znaczenia. Są to cztery rzeki wypływające z masywu Hararu; jedna, Fafan, źródło ma na Kondudo, spływa przez Bursukh (albo Barsub), zatacza łuk w Ogadenie i w punkcie zwanym Faf, w połowie drogi do Mogadyszu, wpada do Uebi; jest to najokazalszy szlak wodny Ogadenu. Dwie inne małe rzeki to: Herer, wypływający również z Garo Kondudo, okrążający Babili i przyjmujący, o cztery dni drogi na południe od Hararu, w okolicach Ennya, wody Gobeiley i Moyo mających swe źródła w Alas, i sam z kolei wpadający do Uebi w Ogadenie, w dzielnicy Nokob; oraz Dokhta, biorąca początek w Wara Heban (Babili) i płynąca ku Uebi, prawdopodobnie w kierunku Hereru.

Rzęsiste deszcze w masywie Hararu i Bursukh powodować muszą w wyższej części Ogadenu obfite i przelotne zalewy oraz niewielkie powodzie, które przyciągają ku sobie szczepy¹ pasterckie. Podczas suszy następuje natomiast ogólny odwrót plemion w kierunku Uebi.

Zasadniczym krajobrazem Ogadenu jest zatem step porośnięty wysoką trawą, z kamiennymi wyspami; drzewa tamtejsze, przynajmniej w części kraju zbadanej przez naszych podróżnych, nie różnią się od drzew z pustkowi somalijskich: mimozy, drzewa gumowe itd. W pobliżu Uebi spotyka się jednak ludność osiadłą i rolniczą. Uprawia ona zresztą nieomal wyłącznie durrę² i zatrudnia nawet niewolników pochodzących z Arussi i innych Galla z drugiej strony rzeki. Również część plemienia Malengur w górnym Ogadenie przygodnie sadi durrę i także tutaj rozproszone są tu i ówdzie rolnicze osady szejków.

Jak wszyscy pasterze tych okolic, plemiona Ogadenu pozostają w ciągłej wojnie z sąsiadami i pomiędzy sobą.

Plemiona te mają dość długie tradycje rodowe. Zapamięta-

¹ W oryginale: *goum* — szczep, rodzina w Maroku, oddział wojska złożony z tubylców (słowo arabskie).

² Rodzaj prosa.

liśmy jedynie, że wywodzą się od rer Abdullah i rer Iszaj (rer oznacza: potomstwo, rodzina, dom; w języku galla mówi się warra). Potomkami rer Abdullah są rer Hersi i rer Hammaden: są to dwa główne rody górnego Ogadenu.

Od rer Iszaj wzięły początek rer Ali i rer Arun. Owe rer dzielą się następnie na niezliczone rody pochodne. Plemiona, które odwiedził p. Sottiro, pochodzą wszystkie od rer Hersi i zwą się Malengur, Aial, Ughas, Sementar, Magan.

Na czele różnych społeczności Ogadenu stoją przywódcy zwani ughaz. Ughaz plemienia Malengur, nasz przyjaciel Amar Hussein, jest najznacniejszym wodzem górnego Ogadenu i zdaje się sprawować władzę nad wszystkimi plemionami pomiędzy Habr-Gerhardzi i Uebi. Ojciec jego przybył do Hararu za panowania Raufa Paszy, który podarował mu wówczas uzbrojenie i szaty. Natomiast Amar Hussein nigdy nie opuścił swych plemion, wśród których zażywa sławy wojownika i zadowala się okazywaniem szacunku władzom egipskim na odległość.

Egipcjanie zdają się skądinąd uznawać Ogadeńczyków, podobnie zresztą jak ogół szczepów Somali i Danakil, za swoich własnych obywateli albo raczej, jako muzułmanów, za swych naturalnych sprzymierzeńców, i nie noszą się bynajmniej z myślą o podboju ich terytoriów.

Mieszkańcy Ogadenu, ci przynajmniej, których oglądaliśmy, są wysokiego wzrostu, o owłosieniu częściej rudym niż czarnym; mają odsłonięte głowy i krótkie włosy, przywdziewają dość schludne stroje, noszą na ramieniu sigadę, u bioder szablę i dzbanek do ablucji, w rękach laskę, długą i krótką włócznię; chodzą w sandałach.

Codziennym ich zwyczajem jest zbieranie się w grupach pod drzewami, w pewnej odległości od obozowiska: z bronią w ręce prowadzą tam niekończące się debaty o swoich najrozmaitszych sprawach pasterskich. Poza tymi zgromadzeniami, a także konnym patrolowaniem podczas wodopojów i rabunkowymi napadami na sąsiadów, nic innego nie robią. Do dzieci i kobiet należy piecza nad zwierzętami, wyrabianie sprzętu gospodarskiego, wznoszenie szałasów, wyprawianie karawan. Sprzęt, o którym mowa, to znane z Somali naczynia na mleko i maty splecione

z wielbłądziej wełny, które, osadzone na kijach, tworzą ściany tymczasowych gacias (wsi).

Kilku kowali wędruje wśród plemion i sporządza dla nich ostrza włóczni i sztylety.

Ludność Ogadenu nie dobywa u siebie żadnych minerałów.

Są to fanatyczni muzułmanie. Każde obozowisko ma swego imama, który o oznaczonych godzinach śpiewa modlitwy. Wodad (piśmienni) znajdują się w każdym plemieniu; znają oni Koran i pismo arabskie, są też poetami-improwizatorami.

Rodziny ogadeńskie są nader liczne. Abban p. Sottiro miał sześćdziesięciu synów i wnuków. Gdy małżonka mężczyzny z-Ogadenu rodzi, wstrzymuje się on od wszelkiego z nią obcowania, aż do dnia kiedy dziecko potrafi samo chodzić. Oczywiście, poślubia on tymczasem inną albo kilka innych, ale zawsze z tym samym zastrzeżeniem.

Stada ich składają się z bawołów, owiec o krótkiej sierści, kóz, koni poślednich ras, dojnych wielbłądziej i na koniec strusiów, których hodowla należy w Ogadenie do zwyczajowych. Każda wieś posiada kilka tuzinów strusi, które pasą się osobno, pod opieką dzieci, układają się do snu u ognisk w szałasach i — zarówno samce, jak samice — ze spletanymi nogami idą w karawanach za wielbłądami, dorównując im niemal wzrostem.

Oskubuje się je z piór trzy lub cztery razy do roku i za każdym razem otrzymuje się około pół funta piór czarnych i około sześćdziesięciu białych. Właściciele strusi mają je w wielkiej cenie.

Dzikie strusie są liczne. Łowca okryty piórami samicy przeżywa strzałami zbliżającego się samca.

Słonie nie są w centrum Ogadenu ani nazbyt liczne, ani też dużych rozmiarów. Poluje się na nie natomiast nad Fafanem i prawdziwym miejscem ich spotkań, okolicą, gdzie zdążają, by umrzeć, jest całe wybrzeże Uebi. Tutaj poluje na nie plemię Done, szczep somalijski przemieszany z Galla i rolnikami Saheli, osiadłymi nad rzeką. Polują oni pieszo i zabijają słonie swymi ogromnymi włóczniami. Plemiona Ogadenu polują konno: podczas gdy kilkunastu jeźdźców harcuje naprzeciw i po bokach

zwierzęcia, doświadczony łowca tnie szablą po jego ścięgnach u tylnych kolan.

Posługują się oni także zatrutymi strzałami. Truciznę tę, zwaną uabay i używaną w całym Somali, otrzymuje się z korzeni rosnącego tu krzewu, utartych i warzonych. Przesyłamy Wam próbę tej rośliny. Ludność Somali utrzymuje, że ziemia wokół tego krzewu pokryta jest zawsze wylinami węży i że schną sąsiadujące z nim drzewa. Trucizna działając musi zresztą dość wolno, skoro tubylcy osiągnięci tymi strzałami (są one również bronią wojenną) wycinają zranione miejsca i pozostają przy życiu.

Drapieżne zwierzęta są w Ogadenie dość rzadkie. Tubylcy opowiadają o gatunku węży z rogami, których oddech nawet jest zabójczy. Najczęściej spotykanymi tu dzikimi zwierzętami są gazy, antylopy, żyrafy i nosorożce, których skóra służy do sporządzania tarcz. W Uebi żyją wszystkie stworzenia wielkich rzek: słonie, hipopotamy, krokodyle itd.

Istnieje między plemionami Ogadenu rasa ludzi uważana za niższą i dość liczna, Mitgane (Cyganie); zdają się oni należeć w zupełności do rasy somalijskiej, której języka używają. Żenią się tylko między sobą. Oni też głównie zajmują się polowaniem na słonie, strusie itd. Rozmieszczeni w różnych plemionach, podczas wojny werbowani są jako szpiegowie i sprzymierzeńcy. Plemiona Ogadenu jedzą słonie, wielbłądy i strusie, Mitgane jedzą osły i martwe zwierzęta, co uważane jest za grzech.

Ludność Mitgane żyje i ma nawet gęsto zamieszkałe wsie wśród szczepu Danakil, gdzie słynie ze świetnych myśliwych.

Politycznym zwyczajem i świętem jest w Ogadenie coroczne zgromadzenie plemion któregoś regionu, w ustalone dni.

Sprawiedliwość wymierzana jest w rodzinach przez starców, w ogóle zaś przez ughazów.

Za ludzkiej pamięci nie widziano nigdy w Ogadenie tak znacznego zasobu towarów jak ten, który wysłaliśmy tam za kilkaset dolarów. Prawdą jest, że niewielką ilość rzeczy, które przywieźliśmy stamtąd, obciążają znaczne koszty własne, gdyż połowa naszych towarów musiała być z konieczności poświęcona na podarunki dla naszych przewodników, abbanów, gości ze wszystkich stron i na wszystkich drogach, zaś na samego ughaza wy-

далиśmy kilkaset dolarów w postaci złożonych abbaya, immah i darów wszelkiego rodzaju, które go zresztą szczerze do nas przywiązały, co jest dobrym rezultatem wyprawy. P. Sottiro rzeczywiście zasłużył sobie na gratulacje z powodu rozsądku i dyplomatycznych umiejętności, które okazał. Podczas gdy nasi współzawodnicy byli ścigani, przeklinani, rabowani i zabijani — i stali się jeszcze wskutek swej katastrofy przyczyną straszliwych wojen międzyplemiennych — my pozostawaliśmy w przy mierzu z ughazem i nawiązała z nami stosunki cała społeczność rer Hersi.

Omar Heussin napisał do nas do Hararu, że czeka, byśmy udali się z nim i wszystkimi jego ludźmi¹ w okolice Uebi, oddalone tylko o kilka dni od naszego pierwszego postoju.

Taki też jest w istocie nasz cel. Któryś z nas albo jakiś energiczny tubylec działający w naszym imieniu zebrałby tam w parę tygodni tonę kości słoniowej, którą, wolną od ciała, można by eksportować bezpośrednio przez Berberę. Habr-Awal, wyruszywszy nad Uebi z kilkoma sodas i tobe Vilayeti na ramieniu, przywożą do Bulhar pióra za setki dolarów. Kilka osłów obciążonych nie więcej niż dziesięcioma sztukami sheeting² przywoziło piętnaście frasleh kości słoniowej.

Jesteśmy więc zdecydowani założyć placówkę nad Uebi i placówka ta będzie się znajdowała w punkcie zwanym Eimeh, wielkiej i stałej wsi położonej na ogadeńskim brzegu rzeki, w odległości ośmiu dni drogi karawaną od Hararu.

DO RODZINY

Harar, 21 grudnia 1883

Mam się nadal dobrze i mam nadzieję, że Wy tak samo.
Korzystając z okazji, życzę Wam szczęśliwego roku 1884.
Tutaj nic nowego.

Oddany Wam

Rimbaud

¹ W oryginale: *goums*.

² Płótno pościelowe (ang.).

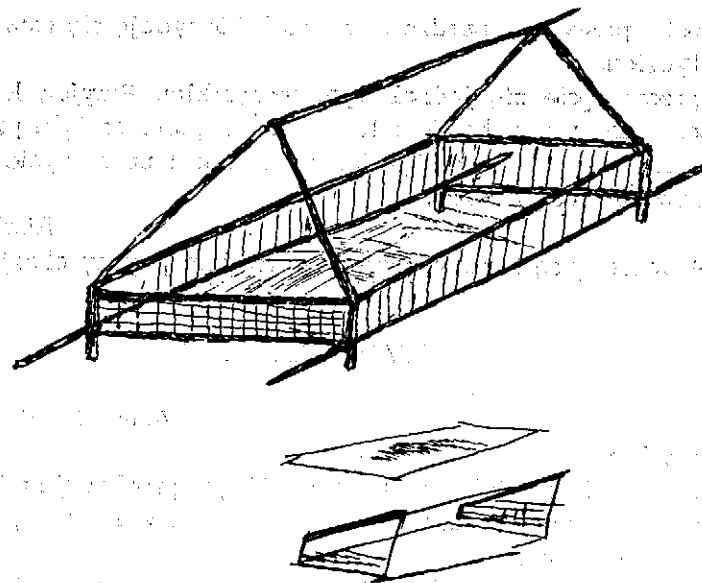
Aden, 30 kwietnia 1891

Drodzy moi,

Otrzymałem Wasz list i dwie pończochy; ale otrzymałem je w smutnych okolicznościach.

Widząc, jak opuchlizna prawego kolana i bóle stawu stale się powiększają, i nie mogąc skorzystać z żadnego lekarstwa ani z żadnej porady, bo żyjemy w Hararze pośród Murzynów i nie ma tu żadnego lekarza, postanowiłem wrócić na wybrzeże. Musiałem porzucić interesy, co nie było łatwe, bo miałem pieniądze umieszczone w wielu różnych miejscach; ale ostatecznie zlikwidowałem prawie wszystko. Od dwudziestu dni leżałem w Hararze, nie mogąc wykonać jednego ruchu, cierpiąc straszliwe bóle i zupełnie nie sypiając. Wynająłem szesnastu murzyńskich tragarzy, każdy po 15 talarów, od Hararu do Zejli; kazałem wykonać nosze osłonięte płótnem i przebyłem na nich, w dwanaście dni, 300 kilometrów pustyni dzielącej Harar od portu Zejli. Nie muszę Wam mówić, jakie cierpienia znosiłem podczas drogi. Nie byłem w stanie ruszyć się na krok z moich noszy; kolano puchło w oczach i ból stale się powiększał.

Po przybyciu tutaj zgłosiłem się do europejskiego szpitala. Jest w nim jeden pokój dla płacących za siebie chorych i ja go zajmuję. Kiedy pokazałem angielskiemu doktorowi moje kolano, zawołał, że jest to tumor synovitis, doprowadzony do bardzo niebezpiecznego stanu wskutek zaniedbania i przemęczenia. Mówił początkowo o ucięciu nogi; następnie postanowił zaczekać kilka dni, żeby się przekonać, czy opuchnięcie zmniejszy się trochę po lekarskich zabiegach. Minęło tymczasem sześć dni i nie widać żadnej poprawy, tyle tylko, że dzięki wypoczynkowi ból bardzo złagodniał. Wiecie, że synovitis to choroba mazi stawu kolanowego; może to być dziedziczne, wynikać z wypadków albo z wielu jeszcze innych przyczyn. Jeśli idzie o mnie, wywołały to z pewnością męczące wyprawy piesze i konne w Hararze. Krótko mówiąc, uwzględnivszy stan, w jakim się znajduję, nie można się spodziewać, bym wyzdrowiał przed upływem trzech miesięcy, i to w najbardziej sprzyjających okolicznościach. Leżę



Projekt noszy, na których Rimbaud odbył drogę z Hararu do Zejli w 1891 r. Rysunek Rimbauda

w łóżku, z nogą tak obandażowaną, związaną, uwiązaną i skrepowaną, by nie można nią było poruszać. Stałem się podobny do szkieletu: budzę strach. Plecy mam obdarte ze skóry od leżenia; nie śpię ani przez chwilę. A upał stał się tu bardzo silny. Jedzenie w szpitalu, za które płacę przecież dość drogo, jest bardzo złe. Nie wiem, co robić. Z drugiej strony nie rozliczyłem się jeszcze do końca z moim współnikiem, panem Tianem. Nie uda się tego załatwić przed upływem tygodnia. Wyjdę z tego interesu z około 35 tysiącami franków. Miałbym więcej, ale z powodu mego nieszczęsnego wyjazdu tracę kilka tysięcy franków. Mam ochotę kazać się zanieść na parowiec i przyjechać na leczenie do Francji. Podróż wypełniłaby mi czas; poza tym we Francji opieka lekarska i medykamenty są znacznie lepsze i powietrze zdrowe. Jest bardzo prawdopodobne, że przyjadę. Parowce do Francji są niestety ciągle przepełnione, bo w tej porze roku wszyscy wracają z kolonii; a ja jestem nieszczęsnym kaleką, któ-

rego trzeba przewozić bardzo ostrożnie! Zdecyduję się ostatecznie za tydzień.

* Nie przerażajcie się jednak tym wszystkim. Przyjdą lepsze dni. Ale, mimo wszystko, jest to smutna zapłata za tyle pracy, wyrzeczeń i znojów! Niestety! Jak nędzne jest nasze życie!
Pozdrawiam Was z serca.

Rimbaud

P.S. Pończochy są bezużyteczne. Odprzedam je przy okazji.

DO CÉSARA TIANA

Aden, 6 maja 1891

Szanowny Panie,

Kwituję odbiór dzisiejszego listu, w którym przekazuje mi Pan ostateczny rozrachunek za udział w interesach w Hararze, i potwierdzam jego zgodność.

Otrzymałem również Pańską tratę na moje zlecenie w Comptoir National d'Escompte w Paryżu i zapisuję na dobro Pana sumę w odpowiadającej jej wysokości 37 450 fr. — albo 20 805,90 r.

Zostało uzgodnione, że saldo mego rachunku u Pana uregulowane będzie dopiero po likwidacji interesów znajdujących się w zawieszeniu w Hararze, a ich rezultat dzielony będzie po połowie.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania.

A. Rimbaud

TELEGRAM DO MATKI

Marsylia, 22 maja 1891

Dzisiaj, ty albo Izabela, przyjeżdżajcie Marsylia pociągiem pociągami pociągami. Poniedziałek rano amputują mi nogę. Niebezpieczeństwo śmierci. Poważne sprawy do uregulowania.

Artur

Odpowiadajcie: Rimbaud, Szpital Conception.

TELEGRAM VITALIE RIMBAUD DO SYNA

Artur Rimbaud, Szpital Conception, Marsylia. Attigny — 334 — 15 — 23 — godz. 6.35.

Wyjeżdżam. Będę jutro wieczór. Odwagi i cierpliwości.

Wdowa Rimbaud

DO MATKI I SIOSTRY

Marsylia piątek, 23 maja 1891

Droga moja mamo, droga siostrzo,

Po strasznych cierpieniach, nie mogąc się leczyć w Adenie, wzięłem statek Towarzystwa Okrętowego, by wrócić do Francji.

Przybyłem wczoraj, po 13 dniach cierpień. Czując się zbyt słaby po przyjeździe i zmarznięty, musiałem od razu pójść do szpitala Conception, gdzie płacę dziesięć franków dziennie, łącznie z opieką lekarską.

Jest ze mną bardzo źle, bardzo źle. Wyglądam jak szkielet wskutek tej choroby prawej nogi, która zrobiła się teraz ogromna i podobna do olbrzymiej dyni. Jest to synovitis, puchlina stawowa itd., choroba stawu i kości.

Musi to trwać bardzo długo, jeśli komplikacje nie doprowadzą do obcięcia nogi. W każdym razie będę kaleką. Ale wątpię, czy to przetrzymam. Życie stało się niemożliwe. Jaki jestem nie- *
szczęśliwy! Jaki stałem się nieszczęśliwy!

Mam tu do odebrania (tratę) na kwotę 36 800 fr. w Comptoir National d'Escompte w Paryżu. Ale nie mam nikogo, kto mógłby się zająć odebraniem tych pieniędzy. Sam nie mogę zrobić jednego kroku z łóżka. I mam przy sobie pieniądze, których nie potra- *
fię nawet upilnować. Co robić? Jakie smutne życie!

Czy nie możecie mi w niczym pomóc?

Rimbaud

Szpital Conception
Marsylia